

Michał Świętoniowski

Kontrowersyjne sądy Wawrzyńca Rudawskiego przedstawione na kartach jego "Historii polskiej od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego"

Meritum 2, 69-77

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**KONTROWERSYJNE SĄDY
WAWRZYŃCA RUDAWSKIEGO PRZEDSTAWIONE
NA KARTACH JEGO
*HISTORII POLSKIEJ OD ŚMIERCI
WŁADYSŁAWA IV AŻ DO POKOJU OLIWSKIEGO***

Wawrzyniec Rudawski był postacią barwną i nietuzinkową. Zarówno swoją postawą życiową, jak i głoszonymi poglądami wybijał się ponad przeciętność wśród historiografów połowy XVII wieku. Był oceniany niejednoznacznie, często poddawany surowej krytyce za głoszenie niepopularnych w Polsce poglądów, którymi poruszał, wzbudzał emocje, ale i skłaniał do zastanowienia się nad wartościami moralnymi i ideami politycznymi. W niniejszym artykule prezentujemy wybrane fragmenty dzieła *Historiarum Poloniae*, opatrzone w interesujące sądy tego księdza-pisarza o twórczej inwencji i dużym potencjale intelektualnym. Rudawski dorastał w Warszawie, kształcił się w Braniewie, następnie studiował w Rzymie, gdzie uzyskał doktorat obojga praw. W latach 1651–1665 był członkiem kapituły warszawskiej, jednak od czasów potopu szwedzkiego pozostawał za granicą, na dworze wiedeńskim oraz na Morawach, gdzie otrzymał kanonię ołomuniecką oraz dziekanie międzyrzecką.

Swą kronikę, opisującą historię Polski w latach 1648–1660, tworzył z myślą o zagranicznym czytelniku, poświęcając w niej wiele miejsca na objaśnienia dotyczące ustroju i geografii Rzeczypospolitej, a także wypełniając ją głównie aktami dyplomatycznymi, wyjątkami z mów, manifestów etc. Krytycznie oceniał stan rzeczy we współczesnej mu Polsce: zaznaczał uchybienia w jej ustroju, zepsucie obyczajów, swawolę szlachty, butę możnowładców i kwestię ich stanowisk oraz ucisk włościan. Wiele uwagi poświęcał sprawom politycznym i gospodarczym, surowo wypowiadając się o szlacheckim parlamentarzmie, systemie podatkowym i skarbie, nie oszczędzając nawet samego króla. W pewnych aspektach ukazywał nowe drogi i odmienne metody działania na polu życia publicznego, gdzie objawiał swoje austrofilskie tendencje oraz żywe sympatie dla rządów monarchicznych. Przyjrzyjmy się więc wybranym opiniotwórczym, a zarazem kontrowersyjnym adnotacjom Rudawskiego w aspekcie głównych przedmiotów jego pracy. Skupimy się na tych zagadnieniach, którym autor poświęcił najwięcej miejsca i do których najczęściej się odnosił. Te z nich,

które relacjonują wypadki wewnętrzne składają się na opisy: miejscowości i krain geograficznych Rzeczypospolitej, zacniejszych jej obywateli, życia publicznego oraz urządzeń politycznych i gospodarczych, w tym oceny sejmów i sejmików, starostw, skarbu i inne. Do zagadnień zewnętrznych, rozgrywających się na arenie międzynarodowej zaliczymy: powstanie Chmielnickiego i wszelkie reperkusje z nim związane, wojnę z Rosją a następnie „potop szwedzki”, który implikuje szereg relacji dyplomatycznych i militarnych mających wielowymiarowy oddźwięk na historię powszechną. Większość z powyższych kwestii podsumowana jest odautorskim komentarzem, który sam w sobie stanowi godny uwagi materiał do badań, bowiem zawiera „najciekawsze i najśmielsze poglądy polityczne w polskim dziejopisarstwie w drugiej połowie XVII wieku”¹. A ponieważ Rudawski kierował swoją historię do zagranicznego czytelnika, który w założeniu mógł wiedzieć niezbyt wiele o problematyce polskiej i jej zawiłych niuansach, autor starał się co ważniejsze rzeczy objaśniać.

Przykładem kontrowersyjnych sądów przy podawaniu elementarnej wiedzy geograficznej o Polsce są Prusy. Autor wyszczególnia walory obronne tej krainy ubolewając przy tym nad mizernym stanem wojska, do zmniejszenia liczby którego w mniemaniu historiografa mieli doprowadzić sami Polacy, którzy „wypędziwszy, lub zgnębiwszy osadników, przenieśli grunt i bydło nad walczących żołnierzy”². Dalej zaś rozpatruje poradę kancлера i dyplomaty Aksela Oksenstierny o tym, że Prusy są niezwykle ważną krainą, mającą wręcz kluczowe znaczenie w rozgrywkach polityczno-militarnych dla całej Europy. Całkowicie podziela zdanie tego szwedzkiego polityka, dodając wszak skwapliwie, że jest to najpiękniejsza część Niemiec, od wieków należąca do cesarstwa, a mieszkańcami Prus „są Niemcy z pochodzenia, po niemiecku mówiący i uznający się za część Niemiec, tak że jeżeli dotąd liczą się Prusy pod panowaniem Polski, zawdzięczają to chyba względem dla Polski domu austriackiego, opartym na ścisłych węzłach pokrewieństwa tego domu z królami polskimi”³. Podobne nadużycie, będące bardziej odzwierciedleniem własnych subiektywnych poglądów autora aniżeli rzeczywistości, znajdujemy w kolejnym rozdziale tejże książki przy opisie Krakowa: „Miasto okazałość budowli swoich Niemcom zawdzięcza, jako i inne miasta Polski, bo Polacy gardzą dozywaniem metalów i budownictwem, jako i innymi rzemiosłami”⁴. Aby nie mnożyć przykładów, podajmy jako ostatni portret zamku w Zawichoście: „Zamek ten stoi po samym środku Wisły, i z natury dziwnie dogodny dla odparcia nieprzyjaciela, gdyby z przy-

¹ R. Mienicki, *Poglądy polityczne w dziejopisarstwie polskim XVII w.*, Przegląd Historyczny, 1913, t. XVI, s. 265.

² *Historia polska od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego czyli dzieje panowania Jana Kazimierza od r. 1648 do 1660 przez W. J. Rudawskiego*, Petersburg-Mohylew 1855 (dalej pomijamy autora i tytuł, podając jedynie nr książki, nr rozdziału i stronę w spolszczonym wydaniu z 1855), Księga VI, Rozdział II, s. 18.

³ *Ibidem*.

⁴ Księga VI, Rozdział III, s. 24.

rodzonych zasobów skorzystała była sztuka, na której brak Polsce, niestety”⁵. Pomińmy milczeniem impertynencje Rudawskiego względem naszego narodu, których nie szczędził przy każdej okazji, mnożąc akcenty antypolskie imputujące niedojrzałość naszych wartości narodowych i dyskredytując nas tym samym w oczach Europejczyków. Jakby wszak nie usprawiedliwiać tych przekonań – a to namiętnościami autora, jego niemieckością czy może celowym prowokowaniem w celu wyraźnego wskazania wad Polaków, których ci powinni się wstydzić i zadośćuczynić poprawę – są one niegodne poważnego historyka, jakim się mienił. Budzą również, co wydaje się zrozumiałe, negatywny odzew badaczy o Rudawskim, „stronniczym za Austriakami, [...] względem swoich niekiedy zbyt ostrym”⁶ albo „mającym skłonność ku Niemczyźnie i formalną miłość dla Austrii”⁷ bądź też, że jest „Niemcem, Austriakiem całym sercem i duszą”⁸, który „zarysowuje najjaskrawszymi liniami austriackie stanowisko”⁹. Jest w tym wiele prawdy, bowiem takie właśnie sympatie polityczne zaznaczał autor poprzez przeniesienie się do Austrii pod skrzydło cesarza, na którego patrzył zupełnie bezkrytycznie wydając dedykowane mu pisma o jednoznacznej wymowie prohabsburskiej.

Przejdźmy do drugiej kategorii spraw opisywanych w kronice, czyli charakterystyk zaniejszych obywateli Rzeczypospolitej, zamieszczonych gdzieindziej także w postaci nekrologów. Wspomnijmy tu o Pawle Piaseckim, którego przykład posłużył Rudawskiemu do wysunięcia tezy, iż „zamiast należnej pochwały [Piasecki] uległ wspólnej dla wszystkich prawych historyków w polskim narodzie obeldze”¹⁰. Natomiast przy sportretowaniu księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, autor nie miał mu za złe wielu okrucieństw i brutalnej formy sprawowania władzy – przeciwnie, nazywa go „Cezarem zwycięskim, ruskim Alcymem”¹¹ [...] który za życia tak był czysty przez cały swój wiek, że na sumieniu nie mógł mieć żadnej ciężkiej obrazy Boga”¹².

Interesującą postacią, której poświęcił chyba najbardziej zjadliwy komentarz była Elżbieta ze Słuszków¹³, wdowa po marszałku nadwornym Ada-

⁵ Księga VIII, Rozdział I, s. 234.

⁶ I. Chodynicki, *Dykcjonarz uczonych Polaków*, t. III, Lwów 1833, s. 37.

⁷ Ł. Gołębiowski, *O dziejopisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach*, Warszawa 1826.

⁸ J. Bartoszewicz, *Historia polska od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego, czyli dzieje panowania Jana Kazimierza od 1648 do 1660 roku, przez Wawrzyńca Jana Rudawskiego szlachcica polskiego, kanonika katedry olomunieckiej i radcy Jego Cesarskiej Mości arcyksięcia austriackiego Leopolda Wilhelma*, rozbiór, Biblioteka Warszawska, grudzień 1855, z. CLXXX, s. 540.

⁹ R. Mienicki, op. cit., s. 265.

¹⁰ Księga I, Rozdział VII, s. 78.

¹¹ W mitologii rzymskiej Alcym oznaczał Herkulesa, syna Jowisza.

¹² Księga III, Rozdział IV, s. 144–145.

¹³ Rudawski prawdopodobnie niewiele o niej wiedział, skoro popełnił aż dwa błędy w nazwie własnej, obwołując ją niejaką Anną Słuszczanką – Por. wyd. łacińskie: L. I. Rudawski, *Historiarum Poloniae ab excessu Vladislai IV ad pacem olivensem usque libri IX seu*

mie Kazanowskim, która wyszła powtórnie za mąż za Hieronima Radziejowskiego, podkanclerza koronnego. Obwinił ją za spowodowanie konfliktu małżeńskiego przez „jakieś kaprysy niewieście” i brak woli porozumienia, którą – jak powiada historyk – szczerze oferował wzgardzony przez nią i znienawidzony mąż. Dajmy krótki popis filipiki Rudawskiego przeciwko tej zawziętej w jego mniemaniu niewieście: *„Drapieżna ta tygrysica tyle jadu wysączyła przeciwko mężowi, że odtąd tylko na zgubę jego czyhać się zdawała, a choć bezpiecznie mieszkała w klasztorze panien Klarytanek, na obronę i opiekę swoją wezwiała zbrojnej pomocy. Złość tej kobiety będzie na przyszłość niezbitym na korzyść mężów argumentem, chociaż wiem, że rozmawiając o tej sprawie mówiono, i dotąd jest ona przedmiotem rozpraw równie na dworach pańskich, jak i na dyplomatycznych posiedzeniach”*¹⁴. Nie da się ukryć, że autor miał generalnie o kobietach niezbyt pozytywne zdanie, ale w tym przypadku stworzył mylne wrażenie, że Radziejowski przez jej gniewne działania *„sam uciekł się do zbrojnej siły i do doraźnej pomocy przyjaciół swoich”*¹⁵. Jest to ewidentne wybielenie tej postaci, która nie stała się w rzeczywistości kozłem ofiarnym żony. Nie był to też czysto prywatny spór, który przerodził się stopniowo w polityczny, od początku bowiem chodziło o majątek, pozycję i władzę w państwie¹⁶.

Ostatni przykład jeśli chodzi o charakterystyki osób stanowi margraf Durlach i jego okropny, a zarazem niezwykły zgon. Dostał on rzekomo od Gustawa Adolfa w nagrodę za odwagę srebro, w tym kielichy i monstrancje, które wzięto w Polsce zamiast kontrybucji albo po prostu zagrabiono w kościołach. Gdy zaczął pić zdrowie króla szwedzkiego z podarowanego kielicha, zemdłał, po czym do komnaty wpadła okropna poczwara, która skręciła mu kark. Przez następne trzy dni we dworze hrabiego szalały upiory. Reakcja kronikarza na to zjawisko jest dla nas zdumiewająca w swej naiwności, albowiem był on jak się wydaje święcie przekonany o jego zaistnieniu. Pełen zabobonnej wiary pyta retorycznie na koniec: *„Któż w tym wypadku może boską karę zaprzeczyć?”*¹⁷.

Następnym ważnym tematem tego dzieła są zagadnienia polityczne i gospodarcze w Polsce, w tym oceny sejmów i sejmików, starostw, skarbu i inne, które łączą się szerzej z systemem prawnoustrojowym. Intensywnie emanuje z treści dzieła potępieńczy ton krytyki wobec niezliczonych ułomności, niedostatków, wad, a może i czasowej predylekcji do nieporządku, jaki dominuje w praktycznie wszystkich sferach życia publicznego w naszym kraju. *„Gdy głębiej jeszcze sięgniemy, ujrzymy, że głęboki spokój wyrodził w Polsce zbytek i nieład, a duma i bojaźni bożej zatrata, chciwość wła-*

Annales regnante Ioanne Casimiro Poloniarum sveciaeque rege, ab anno MDCXLVIII usque ad annum MDCLX, Varsaviae et Lipsiae 1755, s. 94.

¹⁴ Księga IV Rozdział I, s. 171.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 2004, s. 98. Zob. A. Kersten, *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988, passim.

¹⁷ Księga IX, Rozdział VI, s. 396.

dzy i zawzięcie magnatów pyszniących się niezmiernie z licznych antenatów szeregu, zgubiły Rzeczypospolitą”¹⁸. O źle funkcjonującym wymiarze sprawiedliwości mówi np.: „Ogrom ustaw przygniata naród polski, rośnie do nieskończoności ilość krętaczy, a o Polsce rzecz można że choruje na prawa. Stąd bogaty zostaje pod jego opieką, biedny czy pozwany czy pozywający, zarówno jest jej pozbawiony, tylko po miastach pełno jest adwokatów i rejentów, najdrapieżniejszego rodzaju ludzi, ssących niby pijawki pot i krew narodu”¹⁹. Widać niesprawiedliwość społeczną mocno bolała Rudawskiego, który nie szczędził krytyki wobec rozpasania prywaty i zbytku w sarmackiej obyczajowości, dalekiej od oszczędności środków materialnych i przekazywania ich chętnie na cele państwa. Jak czytamy: „nie ma nic świętego i nietykalnego, nic przypisanego prawem, nic obwarowanego najświętszymi przysięgami, co by ująć mogło rąk łupieżnych, a nikt szczerze nie karci za publiczne zbrodnie, jak tego wymaga interes samej wolności. Prawdziwa miłość wolności nie może znieść tej swawoli, a baczniejsza piecza skarbu i ograniczenie wydatków nieskończenie by się przyczyniło do dobra publicznego i do usunięcia ogromnych przeszkód. Mimo to, panuje powszechne zdanie, że wolność zostanie nadwyrężona, skoro dobrowolnie, zgodnie i rozważnie środki te będą użyte na korzyść publiczną. Każdy rad gdy może oszukać, znęcić, podejść, zedrzyć wykrętami i podstępem. Nikt w Polsce o skarb nie dba, rozkazy królewskie nie zmuszają do płacenia podatków, lecz sprzężona władza – skarbnica publiczna, znajduje się w bezpośrednim rozrządzeniu Rzeczypospolitej – kraju, jaki według autora – jeżeli dotąd istnieje, to z łaski Opatrzności cudownym jakimś zrządzeniem; obce rządy bowiem kierują nią w rozmaity sposób”²⁰.

Dla ukazania nie zawsze bezstronnej i sprawiedliwej dla naszego kraju „rzetelnej miłości prawdy” posłużmy się sporym ustępem kroniki, traktującym o cnotach, a właściwie ich dużym niedostatku w polskim życiu publicznym, zorganizowanym w wysoce niesprawiedliwy sposób: „We wszystkich prawie ludziach wygasła całkiem miłość cnoty. Honor, niegdyś najświetniejsza nagroda prac, niebezpieczeństw i wielkich czynów, najlepszy strażnik zacności, dziś zostaje w poniewierce. Ludzie za pozór tylko chwytają, czepiając się zysku i dochodów, kłamiąc w zepsutym swym duchu pokładają dziś honor w okazałości, wydatkach, obżarstwie, zbytku, lubieżności, w zgrajach darmozjadów i pochlebców, i w ich kradzieżach. Najzacniejsza, najświętsza miłość ojczyzny przemieniła się dziś w prywatne względy, a usiłowania do niesienia zasług Rzeczypospolitej na wzajemną zawiść, zgubne współzawodnictwo, sztukę pochlebiania, oszustwa i podstępów; nienasycona zaś chciwość bogacenia się, objawia się najczęściej wśród nieszczęść i klęsk ojczyzny. W poważaniu zostają zbytek, rozpusta, rozrzutność; w pogardzie skromność i czystość obyczajów – tak że nie może wcale uczestniczyć

¹⁸ Księga I, Rozdział II, s. 10.

¹⁹ Księga II, Rozdział I, s. 95.

²⁰ Ibidem, s. 99–100.

w sprawach publicznych komu nie starczy mienia na najpróżniejsze wydatki. Lenistwo, niedoleżność pogrążają wielu w nędznej nieczynności, gdy drudzy tymczasem zbyt kowniej, o wielkich czynach wcale nie myślą; na koniec większa część, mierząc nabytki z dobra publicznego, przestaje na krzątaniu się koło spraw swych domowych, gospodarskich, nie chcąc dla dobra publicznego nieść trudów i kosztów. Światle umysły, hartowne w cnocie dusze, wychowane w niewinności, tym lepsze im dalej od zbytku i pochlebstw, im na skromniejszych posadach, przestraszone złą dolą cnotliwych obywateli, obracają do gospodarskich zatrudnień znakomite swoje zdolności, bezpiecznie patrząc z brzegu na obcych rozbitków, lub nabywszy uczciwie majątki, a nie widząc w poczciwości korzyści, za przykładem innych gonią za fortuną, która i uczciwym i niegodziwcom zarówno się uśmiecha”²¹.

Zaznaczają się również w treści kroniki pewne zamiłowania autora do uproszczeń bądź prowokujących docinek, gdzie indziej zaś wychodzi na jaw jego drażliwość, przez którą nie rozszerza dalej swoich pomysłów. Przykładem po wymienieniu kilku ustaw sejmowych z 18 sierpnia 1652 roku rezolutnie dodaje: „Resztę mniej ważnych dla historii postanowień opuszczę, aby nie sądzono że spisuję głupstwa”²². Innym razem surowo karcąc stany sejmujące za beczynność w Warszawie pomiędzy 10 lipca a 30 sierpnia 1658 roku: „Przez osiem tygodni trwał sejm, aż do ostatnich dni sierpnia, żadnych nie przynosząc owoców, a tylko stratę dla Rzeczypospolitej. Któż radzi podczas lata, kiedy najdogodniej wojować?”²³. Trudno dociec, czy rzeczywiście Rudawski miał tak śmiały temperament; pewno widzielibyśmy w nim źródło odwagi, gdyby nie to, że pisał on z bezpiecznej emigracji, mając utrzymanie w Austrii, na co zwraca uwagę Julian Bartoszewicz²⁴.

Autorowi nie imponowała również sama królowa Maria Ludwika, a właściwie jej ambicje, samodzielna pozycja i nadmierny wpływ na Jana Kazimierza, którego wodziła „jak mały Etiopczyk słonia”²⁵. Nie wytknął jej co prawda nieznamościami języka polskiego, ale już napiętnował puste gesty z jej strony i bezcelowe obdarowywanie cudzoziemców: „Szczodra jednocześnie francuskim zwyczajem mniej była ona dla Polaków, owszem przyuczyła się od nich ostatni grosz wydzierać”²⁶.

Najbardziej radykalne treści w jego dziele dotyczą jednakże nie opieczętanych panujących czy swarliwej szlachty, ale wąskiej elity magnaterii, która stworzyła dla siebie możliwości praktycznie nieograniczonego wpływu na państwo. Autor widzi w nich element z gruntu zepsuty i groźny od lat, powiadając: „ile szkody przyniosły Rzeczypospolitej powaśnione nawzajem

²¹ Księga II, Rozdział II, s. 109–110.

²² Księga IV, Rozdział VI, s. 198.

²³ Księga IX, Rozdział III, s. 357. Por.: S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. I, Wrocław 2000, s. 253–275.

²⁴ J. Bartoszevsicz, op. cit., s. 543.

²⁵ Z. Wójcik, op. cit., s. 205, 246.

²⁶ Księga VII Rozdział IV, s. 157.

*a harde umysły magnatów, nie ulegać lecz panować pragnących, gdy tymczasem powinni byłiby uległości się nauczyć. Przewaga drobniejszej miernego urodzenia szlachty, rządy króla cudzoziemca, są dla nich nieznośne, zle i podejrzane; cnota szlachecka w ich przekonaniu szeląga niewarta*²⁷. Rozumiemy przez to, że niegdyś podpora monarchii długo wzmacniana przez liczne przywileje, idąc drogami własnych karier urosła niebawem w omnipotencję i niepomna szczodrobliwości królewskiej wypowiedziała posłuszeństwo swemu mocodawcy. Jest to dopiero początek prawdziwej kanonady potępieńczych słów pod adresem magnatów, którzy „wyniesieni nad poziom prywatnych osób, rywalizujący z królem co do świętości, parentelą, klientami, falcjami groźni i zbrojni, klóćą wszystkie sprawy i naginają je na korzyść własną, a nie tylko nie starają się podobać i przysłużyć królowi, ale owszem chcą stać się mu potęgą swą niebezpiecznymi”²⁸. Ich głównym grzechem w mniemaniu pisarza było dążenie do zachowania za wszelką cenę swojej pozycji, utrzymywanie prerogatyw, rozszerzanie wpływów na politykę, tworzenie koligacji oraz materialne uzależnianie od siebie szlacheckich „panów braci”. Wynikał z tego, jak słusznie obwieszczał, strach przed możliwością jakichkolwiek ograniczeń ich plutokracji, którą pragnęli zachować wyłącznie dla swoich rodów, zajadłe walcząc o znaczenie, apanaże i władzę. „Większa część magnatów, wszystko poświęcających dla swojej pychy, pomiędzy innymi sekretami swojego samowładztwa, objawionego w imieniu i pod pozorem równości, przede wszystkim się lęka ażeby mierniejszej fortuny obywatele nie tylko nie otrzymali nagród od Rzeczypospolitej, ale nie doszli nawet urzędów, gdzieżby mogli zdolności swoje okazać; natomiast na kształt roju trutniów, pożerając dobra publiczne, do wszystkich spraw pokoju i wojny starają się Rzeczypospolitej narzucić swoje wyrodne i bezradne potomstwo. Stąd żadnej różnicy między cnotą i występkiem, żadnego na to względu, czy źle czy dobrze kto się sprawuje – jednakowa nagroda, a o karze za zbrodnie wcale nie słyhać”²⁹. Są to bardzo śmiałe sądy, a zarazem przesadzone dla lepszej retoryki wypowiedzi, reprezentującej poglądy autora na magnaterię. Chyba najmocniejszym akcentem wyrażającym jego głęboką awersję dla największych winowajców nadwyreżenia organizmu państwowego, którzy prowadzą do jego całkowitego rozkładu, jest dictum: „Magnaci jednogodnie, po większej części, woleliby aby świat zginął, niż aby Rzeczpospolitą należycie sprawować poczęto”³⁰.

²⁷ Księga I Rozdział V, s. 35.

²⁸ Księga II Rozdział II, s. 109.

²⁹ Księga II Rozdział II, s. 110.

³⁰ Księga II, Rozdział II, s. 111. Niemal równocześnie z Rudawskim zaatakował nadmierne wpływy magnaterii w Polsce mało znany pisarz polityczny, Stanisław Kożuchowski, pisząc zaraz po zakończeniu wojny szwedzkiej rozprawę *Veritas quattuor causis demonstranta*. Stanowi ona jeden z najbardziej stanowczych ataków na magnatów i ich politykę wewnętrzną w Polsce, politykę egoistyczną a szkodliwą dla państwa – W. Czapliński, *O Polsce siedemnastowiecznej*, Warszawa 1966, s. 144.

Jeśli chodzi o zagadnienia zewnętrzne wspomnijmy choćby o również nieżyczliwych i skądinąd przesadnych opiniach Rudawskiego o polskim żołnierzu, który „*przywykły wiecznie rozkazy królów i dworu wykryć, do posłuszeństwa nie łatwo dający się naginać, zuchwały w pokoju, trwożliwy w wojnie*”, a był tylko jednym z podmiotów składających się na całe społeczeństwo polskie. Autor bowiem, patrząc z perspektywy zaistniałych wypadków, rozsądza mnóstwo złych i niepożądanych cech polskiego społeczeństwa połowy XVII wieku. Wyolbrzymia jego wady i rozprawia się z niemal każdą słabością, jaka była przypisywana Polakom w okresie, czy to przez indywidualne jego mniemanie czy może przez panujące stereotypy. Gorzej, że nieprzychylnie stawiając w złym świetle swoich rodaków (pisząc np. „*Polacy tracić umieją, ale niezdolni zatrzymać lub stracone odzyskać*”³¹), jednocześnie wynosił pod niebiosa Austriaków i Niemców, co było zabiegiem celowym i z gruntu nieobiektywnym. Weźmy za przykład porównanie wojsk polskiego i niemieckiego, które jest mocno spolaryzowane na korzyść tego drugiego. Kronikarz sporadycznie używa nawet środków retorycznych, w tym pytań, aby wzbudzić u czytelnika niedwuznaczne przemyślenia i zaprezentować stanowczo własne przekonania. Czytamy np.: „*Któż zuchwalszy od polskiego żołnierza? Kto nadeń w świecie rozrzutniejszy? Lub też jakie zapasy wystarczyłyby tym, którzy w jednej godzinie umieją wszystko spożyć? Co komu innemu na rok cały wystarczy, tego im na miesiąc za mało*”³². Zestawiając ten werdykt z portretem wojska zza zachodniej granicy, które w *Historiarum Poloniae* zawsze jawi się nam jako niezwykłe i zdyscyplinowane, pełne poświęcenia i odwagi, trudno ufać dobrej woli pisarza.

W innym miejscu swego dzieła ujmująco odmalował stworzenie nowego porządku przez okupantów, którzy – jak można odnieść wrażenie – kontrastowali swoją wysoką kulturą z prymitywnymi mieszkańcami Polski: „*Zdawało się, że i ludzie się zmienili, i ziemia, i niebo były inne. Szlachta, zbiegając się na sejmiki, u drzwi odpasywała szable, a tak pokornie słuchała króla szwedzkiego rozkazów, jak szkolnicy słów nauczyciela. Cudzoziemcy wysoko cenili Radziejowskiego, który tak dzielnie wyleczył orężem Szwedów wyuzdaną Polaków swawolę, i ród nieznający wędzidla do jarzma praw zaprzął. Ziemia nawet polska nieurodzajna, rozplodziła się na przyjsie Szweda, a niebo surowe, północne, pod koniec roku niezwykle było jasne i ciepłe*”³³. Istotnie narzucono wówczas Rzeczypospolitej efektywny zarząd okupacyjny i utrzymano dyscyplinę w armii³⁴. Chodzi jednak o samą wypowiedź tej wypowiedzi. Czyżby Rudawski był człowiekiem zupełnie wyna-

³¹ Księga VII, Rozdział II, s. 142.

³² Księga VII, Rozdział IV, s. 156.

³³ Księga, VI Rozdział III, s. 23.

³⁴ W toku wojny obszary okupowane podzielone zostały na komisariaty, a te dzieliły się z kolei na dzielnice, których mieszkańcy, stosownie do swoich zasobów, zostali zobowiązani płacić co miesiąc kontrybucję. Stosowano też rekwizycje i podatki. Zob. P. Skworoda, *Wojny Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją*, Warszawa 2007, s. 114–115.

rodowionym, nie umiejącym czuć i myśleć po polsku? Dokonując oceny jego pracy można by tak właśnie przypuszczać, aczkolwiek jego intensywny i nieprzejednany krytycyzm niewspółgra znowuż z momentami, w których wyraża swój gorący patriotyzm.

Rozpatrzyliśmy wybrane kontrowersyjne sądy Wawrzyńca Rudawskiego, być może najśmielsze i najbardziej krytyczne z nich, ujawniające szereg specyficznych cech myślenia autora, zwłaszcza zaś jego poglądów nieomal stereotypowych z tendencją emocjonalnie wartościującą. Niektóre z nich bowiem były wielce nieżyczliwe, mocno subiektywne, przesadne i mające niewiele wspólnego z zaistniałymi faktami. Pisarz wyraziście odmalowywał chaos i postępującą anarchię w życiu politycznym oraz rozpanoszenie się sobiepaństwa, nie szczędząc jednak ostrego dyskursu, w którym rozprawiał się z niemal każdą słabością Polaków. Rozsądzał mnóstwo złych i niepożądanых w naszym narodzie cech, potępięcym tonem krytyki wyolbrzymiał nasze niezliczone wady, ułomności i niedostatki. Skazą na jego rzemiośle, dla nas szczególnie drażliwą, było przedstawianie i komentowanie dziejów ze stanowiska nie dość że obcego, to jeszcze uprzedzonego do Polaków. Jeżeli autor wziął sobie za cel jak najwłaściwsze opowiedzenie cudzoziemcom – głównie Niemcom i Austriakom, do których kierował swą pracę – o polskiej rzeczywistości na tle rozgrywających się w naszym kraju wojen połowy XVII wieku, nie musiał przecież odwoływać się do modelowych uproszczeń zawierających fałszywe przeświadczenia. Jest to wszak tylko jedna strona medalu, bowiem w wielu kwestiach był prawdomówny, i jak zauważa J. Bartoszewicz, „wszędzie, gdzie tylko nie wchodził na plac interes austriacki, bronił Rzeczypospolitej i ujmował się dosyć żywo za nią”³⁵. Te szlachetne intencje, wiara w ostateczne zwycięstwo prawdy sprawiały, że nieraz można było odnieść wrażenie, iż jest to bardziej kurs moralności publicznej. Nie można wszakże odmówić Rudawskiemu skrupulatności, z jaką spisał swoje dzieło, oparte gdzie się tylko dało na wiarygodnych źródłach współczesnych, chociaż czasami przechodziła ona w nadgorliwość – stąd wiele urozmaiceń i dopisków. W znacznym stopniu jednak *Historiarum Poloniae* jest bardzo cennym materiałem i wybija się ponad przeciętność. A co do poglądów autora na te czy inne sprawy w tym „świadectwie minionych wieków”, najlepiej – jak radzi kronikarz w *Benevolo lectori...* – odłożyć ślepą namiętność na bok i najpierw uważnie przeczytać, a dopiero potem osądzać jego historię Polski.

³⁵ J. Bartoszewicz, op. cit., s. 543.